



gość niedzielny

Rece mówią

Pozdrowienie liturgiczne

Miłość Boga Ojca... niech będzie z wami wszystkimi.

Do jasnego wykazania wier-
nym tej prawdy zmierza so-
bierowa odnowa liturgii. „Li-
turgia bowiem jest pierwszym
i niezastąpionym źródłem, z
którego wierni czerpią ducha
prawdziwie chrześcijańskiego”.
(KL14). Czy stwierdzenie to
odnosi się także do mnie? Na
ile korzystam z tego źródła
w życiu codziennym?

Bardzo daleko posunięta
jest odnowa liturgii. Można
więc uczestniczyć w niej świa-
domie, z pełnym zaangażowa-
niem. Wydaje się jednak, że
ciągle pozostajemy tylko w
możliwości: że „można”. Prak-
tyka jest inna. Jest to logicz-
ne rozumowanie, wynikające
z naszej postawy na codzien-
nie.

Czyja w tym wina? Być mo-
że nikt nam nie wyjaśnił pod-
stawowego celu odnowy, nie
ukazał bogactwa słowa głoso-
nego w czasie Mszy św., nie
nauczył praktycznego zastoso-
wania w życiu. Dla przykła-
du rozważyć warto słowa ka-
płańskiego pozdrowienia na
początku prawie każdej Ofia-
ry Eucharystycznej: Miłość Bo-
ga Ojca...

Słyszane bardzo często —
spowszedniały nam, stąd też
nie są zdolne wywrzeć głę-
bszego wrażenia, nie stają się
normą „zobowiązującą”. Nie
jesteśmy zdolni dojrzeć w
nich ogniwa jedności i brater-
stwa. Zawierają jednak głębo-
ką treść.

Czym była i jest miłość
Ojca — skierowana do nas?

Najpierw na przestrzeni hi-
storii dziejów zbawienia. Obja-
wiła się przede wszystkim w
samym akcie stworzenia czło-
wieka i świata. Objawiła się
w zawierzeniu człowiekowi i
powierzeniu mu jego losu i lo-
sów świata. (To nie slogany,
ale prawdy, których nie doce-

niaasz, nawet — być może —
nie dostrzegasz). A kiedy czo-
wiek stracił przyjaźń Bożą
przez nieposłuszeństwo, za-
wiódł Boga, Bóg pośpieszył
mu z pomocą. Zawierał Przy-
mierza, posyłał proroków, któ-
rych zabijano (por. przypo-
wiesie o niegodziwych rolni-
kach: Lk 20, 9—15), w końcu
zaś posłał Swego Syna. Ten
zaś wydał się na śmierć, by
nas „mimo wszystko” zbawić.
Jezus jest zatem wcieleniem
Miłości, aktualizującej się w
każdym czasie, na każdym
miejscu. Czy to mamy na uwa-
dze uczestnicząc we Mszy św?

Miłość Boga nie jest senty-
mentalnym stwierdzeniem,
słownym „wybiegiem”, jak
zwykle stosować ludzie. Miłość
Boga jest działaniem, konkret-
nym darem. Wynika to z hi-
storii zbawienia. Historia zba-
wienia to także nasze czasy.
Bóg więc nadal daje i ofia-
ruje się, stwarza nowe war-
tości, nadal kocha — nie dla-
tego, że jesteśmy tego warci
— ale dlatego jesteśmy czegoś
warti, że On nas kocha.

Miłość Ojca w stosunku do
ludzi prowadzi do obcowania
ludzi z Bogiem, w konsekwen-
cji zaś do zgodnego obcowania
ludzi między sobą. I to ma
być, to musi być — jeśli ma-
my nazywać się chrześcijanami
— konsekwencją tej miłoś-
ci, jaką Bóg żywi wobec nas.
Pierwszym przejawem tego,
choć bardzo zewnętrznym —
jest „gest pokoju”. Często jed-
nak to współżycie ludzi na-
nim się kończy (może w ogóle
go niema), bo wyjście poza
mury kościoła, w konkretne
życie wymaga pewnego upoko-
rzenia, zrezygnowania z cze-
goś: z własnych fałszywych
ambicji, z własnego zdania —
w moim mniemaniu jedynie
prawdziwego, z chęci i dążeń

do panowania i rozkazywania
drugim.

Tych problemów nie roz-
wiąże jedno wspólne „I z du-
chem twoim”. Ewangeliczny
nakaz Pana nakazuje zosta-
wić dar swój przed ołtarzem
i iść wpraw pojednać się z
bratem. Musi on na nowo
przybrać sens dosłowny, bo
przyzwyczajaliśmy się trakto-
wać go alegorycznie. Tu ko-
nieczny jest wysilek „wyjścia”
i „pójścia” do...

By miłość Boga znalazła w
nas podatny grunt rozwoju, by
osiągnęła jądra naszego czło-
wieczeństwa konieczne jest
całkowite otwarcie się. Zaś
otworzyć się to dopuścić do
siebie nie tylko Boga, ale i
Jego obraz — każdego czło-
wieka — Odrzucenie od sie-
bie chociażby jednego niweluje
Boży wysilek „dawania”.

Odrzucenie to może mieć
różne formy: bardziej lub
mniej drastyczne. Może przeja-
wić się nawet w miłości —
ale egoistycznej, która nie po-
trafi zniżyć się do nóg dru-
giego człowieka, a może i...
własnych, każąc brutalnie so-
bie usługiwać; miłości, która
jedynie czegoś oczekuje, nie
w zamian nie dając, lub dając
z myślą o swojej korzyści;
miłości, która nie potrafi
zniesć sukcesów drugiego, nie
potrafi włożyć serca w „dzień
dobry”, uśmiechnąć się, prze-
baczyć, pomimo, że sarna pro-
si o przebaczenie, wypowia-
dając słowa confiteor: „...wyzna-
ję wam, bracia i siostry, ...i
błagam was, bracia i siostry...”

Pozdrowienie miłości jest po-
zdrowieniem Ojca, który nie
wyłącza nikogo, chyba, że sa-
mi to czynimy. Jego Ojcostwo
zakłada nasze dzieciństwo.
Dziecko zaś potrafi przyjąć
wszystkie wskazania ojca, bez
zastrzeżeń, bez żadnego „ale”,
bo wierzy jemu i jego doś-
wiadczeniu. Ojciec — Bóg też
poucza o przygotowaniu się na

przyjęcie Jego daru. Jak przy-
muję Jego pouczenia.

Sadhu Ittyavirach — hindu-
ski mnich—asceta pisał: „Bóg
nas miłuje. Ja, Twój brat, je-
stem do Twoich usług. Chcę
ci — w ten sposób — powie-
dzić o Bogu i ludziach”. Czy
istotnie wierzę, że Bóg mnie
miłuje i w każdej Mszy św.
pragnie obdarzyć mnie swoją
miłością? że żyjąc Jego miłoś-
cią uświęcam i zbawiam
świat? że „miłość Boża jest
naczelną w porządku słów
przykazania, a miłość bliźnie-
go naczelną w porządku wy-
konania?” (św. Augustyn).

Ta miłość Boga Ojca pozos-
tając z nami wszystkimi wy-
daje owoce dopiero na co-
dzień. W przeciwnym razie
dysharmonia leży na płaszczy-
źnie naszego uczestnictwa
we Mszy św.

† * †

Boże, nie pozwól mi mar-
nować tego czasu. Spraw, bym
w czasie tej Mszy św. skon-
centrował wszystkie moje siły
dla właściwego odczytania
Twoich Intencji względem
mnie i zebranych braci, dla
właściwego i pełnego uczest-
nictwa w niej, dla pełnego wy-
korzystania jej owoców.

Ciało moje modli się o to
postawą, umysł aktywnością,
zmysły — korzystając z pięk-
na, którym liturgia otacza Naj-
świętszą Ofiarę, przede wszy-
stkim zaś duszą — uniesio-
ną smakiem jedności w
Twoim ofiarniczym geście.

Maryjo, wyproś łaskę zro-
zumienia wielkości i powagi
Mszy św., daj duszę zwróconą
na Boga i odczucie Jego Obec-
ności. Amen.

T. Suchański

Kim byli prorocy?

Zgodnie z nowym porząd-
kiem czytań, często słyszymy
w czasie mszy św. fragmenty
Pisma św. zaczynające się od
słów: „Czytanie proroctwa...”
W naszym potocznym rozu-
mieniu, prorok to człowiek
widzący przyszłość. Proroko-
wać to znaczy przepowiadać
nadejście przyszłych wyda-
rzeń, które zakryte są jeszcze
przed oczyma zwykłych śmie-
telników. Czy więc, słuchając
fragmentów pism proroczych,
nie spodziewamy się informa-
cji o rzeczach niezwykłych,
sensacyjnych?

Tymczasem przewidywanie
przyszłości nie było najważ-
niejszą czy jedyną funkcją bib-
lijnych proroków. Jeden ze
współczesnych polskich biblis-
tów, ks. Michał Peter, pisze,
że prorocy to „ludzie, którzy
— powołani i oświeceni przez

Boga — głosili w Jego imie-
niu prawdy religijno-moralne,
strzegli czystości wiary i oby-
czajów, a czasem przepowia-
dali także przyszłość i dzia-
łali cuda” (Wykład Pisma św.
Starego Testamentu. Poznań
1970, s. 600).

Z przytoczonego określenia
wynika, że przepowiadanie
przyszłości i działanie cudów
jest w całościakcie działal-
ności prorockiej raczej czyn-
nością drugorzędą. Istotną
rzeczą jest: 1) być powoła-
nym i oświeconym przez Bo-
ga 2) w celu głoszenia w Je-
go imieniu prawd religijno-
moralnych oraz strzeżenia
czystości wiary i obyczajów.

Nauczanie i upominanie by-
ło więc naczelnym zadaniem
proroków. Nie znaczy to oczy-
wiście, że biblijni prorocy, wy-
pełniając swe posłannictwo,
nie wypowiadali się na temat
przyszłości. Owszem, mówili o
niej wiele, zawsze jednak uja-
śniając ją w związku z aktu-

alną postawą narodu wybra-
nego.

Informacje o życiu, działal-
ności i nauczaniu proroków
biblijnych uzyskujemy z dwu
źródeł. Pierwszym z nich są
wzmianki czy nawet obszer-
niejsze opisy pozostawione
przez kronikarzy izraelskich
w księgach historycznych. Dru-
gie źródło to księgi napisane
przez samych proroków względ-
nie ich sekretarzy i zawiera-
jące treść ich nauczania. Kie-
dy więc słyszymy w czasie
mszy św. słowa „czytanie pro-
roctwa”, mamy do czynienia
z księgą napisaną przez dane-
go proroka i mającą specyficz-
ny charakter.

Można dodać, że oprócz po-
działu na proroków wcześniej-
szych, którzy nie pozostawili
własnych pism, oraz na proro-
ków-pisarzy, dokonuje się po-
działu wśród samych ksiąg
proroczych. Zwykle dzieli się
je, ze względu na objętość da-
nej księgi, na dwie grupy.
Pierwszą stanowią księgi tzw.
proroków większych: Izajasza,

Jeremiasza, Ezechiela i Danie-
la. Do drugiej zalicza się księ-
gi dwunastu proroków mniej-
szych: Ozeasza, Joela, Amosa,
Abdiasza, Jonasza, Micheasza,
Nahuma, Habakuka, Sofonia-
sza, Aggeusza, Zachariasza i
Malachiasza. Powyższy po-
dział — chociaż wydawać się
może sztuczny — jest w pew-
nej mierze uzasadniony. Ob-
jętość bowiem wszystkich
dwunastu ksiąg proroków
mniejszych nie dorównuje na-
wet objętości księgi proroka
Izajasza czy Jeremiasza.

opr. T.P.



Światła życia

Macierzyństwo jest czymś wzniosłym i bardzo cenionym, ale nie można zacieśniać go tylko do funkcji fizjologicznych. Dziecko bowiem oprócz uroczego i oko wabiącego ciała ma piękniejszą jeszcze i bożą naprawdę, choć niewidzialną duszę. Dlatego chrześcijańska matka ma być rodzicielką także duchowego życia dziecka. Nie wystarczy bowiem kochać swoje dziecko tylko w sposób naturalny. Wszak okazują to jakoś wobec swojego potomstwa i takie drapieżniki jak lew czy tygrys. Zwracał na to uwagę już św. Augustyn, że „żadna to jeszcze za sluga, gdy ktoś kocha swoje dzieci naturalną miłością; pochwały godny jest dopiero ten, kto kocha właściwie”.

OKO WIARY

Kochać zaś właściwie można tylko wtedy, gdy się rozumie dobro kochanej istoty i gdy dla tego dobra pracuje się w miłości. I tu matka powinna pamiętać, że nie jest jedyną i niepodzielną władczynią dziecka, gdyż ono należy także do Boga, dla którego ma żyć. Stwierdzenie takie jest fundamentem całego wychowania dziecka. Rozumiejąc cel jego życia, nieskończoną wartość jego duszy oraz konieczność jej zbawienia, matka patrzy na dziecko okiem wiary. Widi więc w nim cenny depozyt złożony w jej ręce oraz jedną z gwiazd na firmamencie boskich przeznaczeń. Rozumie, że kiedyś ma zdać sprawę przed Bogiem — czy zapalała w duszy dziecka światła wiary i czy pozwalała Chrystusowi tam zamieszkać.

Pouczają o tym Ojcowie Kościoła: „Do Boga należy dusza dziecka jak dusza ojca i matki” (Hieronim). „Jeśli Bóg darował wam dzieci, to powierzył wam skarb wielki, a waszym zadaniem jest dobrze je wychować, bo to wasze i Boga” (Chryzostom). A natchniony autor wprost oświadcza, że „lepiej jest umrzeć bez potomstwa, niżli zostawić synów bezbożnych” (Eklezjastyk 16,4).

Momenty te muszą zadecydować i o sposobie wychowania dzieci. Mając w pamięci owe najważniejsze prawdy życia ludzkiego, matka pójdzie za wskazaniem Kościoła, że „właściwym celem wychowania jest współdziałanie z łaską przy kształtowaniu doskonałego chrześcijanina” (Enc. O Wych. Chrześc.) i że „wychowanie zdąża nie tylko do pełnego rozwoju osoby ludzkiej, lecz ma wprowadzać przede wszystkim w tajemnicę zbawienia oraz w lepsze uświadomienie sobie wiary” (Dekl. O Wychow. Chrześc.). Będzie więc wychowywać w sposób pełny i zasadniczy i to da jej godność rodzicielki, która obok życia biologicznego przekazuje również duchowe. Przez to wzrasta w duszy jej dziecka Chrystus, a ona wypełnia najważniejszy obowiązek rodzicielki, gdyż staje się współtwórcą królestwa Bożego, apostołem Boga i cennym pracownikiem Kościoła. Wypełnia ona przy tym i obowiązek swojego serca, bo u kochanej istocie daje to, co najlepsze i najpotrzebniejsze.

Wychowanie takie — matczyne i katolickie — ma ogromne znaczenie dla człowieka, społeczeństwa i Kościoła. Ważność takiego wychowania doceniali zwłaszcza ludzie wybitni; gdy np. Napoleon powierzał swojego syna, „króla Rzymu”, pan Montesquieu, powiedział: „Niech go pan wychowa na dobrego chrześcijanina”. Widząc zaś uśmiech zdziwienia na jej twarzy, powtórzył jeszcze raz z naciskiem: „Tak, na dobrego chrześcijanina, bo tylko wtedy będzie dobrym człowiekiem”. Podobnie i Washington, pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych a zarazem doświadczony w bojach jako naczelny wódz oraz zorientowany na drogach władzy i dobrobytu, powtarzał swoim obywatelom, że „włara i moralność są filarami szczęścia i powodzenia”.

Rozumie to nawet samo dziecko; gdy pewien dziesięcioletni chłopiec przybył do szkoły po długiej nieobecności z powodu choroby i innych przeszkód, nauczycielka mu powiedziała: „Nie chodziłeś do szkoły i niczego przez ten czas się nie nauczyłeś”. On zaś jej odpowiedział: „Przez ten czas uczyłem się o Panu Bogu u mojej mamy”.

NAPRZÓD IŚĆ...

Oczywiście wychowanie religijne dzieci to sprawa wymagająca osobistego wysiłku, bo tu samemu naprzód trzeba iść i świecić, jak powiada polski poeta. Dlatego i matka musi działać w świetle, a nie w ciemności. Oznacza to, że sama musi znać Boga i Jego naukę, by mogła to zaszczerpieć w duszy dziecka. Podobnie oczywiste jest i to, że zasób jej wiedzy religijnej musi być odpowiednio duży. Ale nie wymaga on specjalnych studiów teologicznych i zasadniczej uczoneści. Potrzebne wiadomości zdobywa matka przez samowychowanie w Kościele, przez czytanie Pisma św., mszalika a zwłaszcza katechizmu.

Tradycyjny katechizm nie przeszy się jednak wzięciem u starszych ani u dzieci, a to przez swą abstrakcyjność i zbyt pamięciowe sformułowanie. Widać to zwłaszcza u dzieci, które po ukończeniu katechizacji nie wezmą go już zbyt szybko do ręki. Ale katechizm w ujęciu matki będzie nie tylko zbiorem zasad nauki katolickiej — on będzie wzbudzał zapal do czynu, do życia zgodnego z wiarą i duchem Ewangelii. Dlatego jego naukę trzeba zacząć dość wcześnie, bo z postępem lat dziecko będzie uważało, że wszystko już umie i do katechizacji duchowej nie będzie usposobione. Obowiązują wprowadzić i tu pewne ścisłości teologiczne, ale matka potrafi znaleźć formę odpowiednią poziomowi umysłu wemu dziecka. Ono zaś nie zapomni tego zbyt łatwo i będzie sobie przypominać ów matczyne katechizm, bo on rozbudził w nim życie religijne.

O potrzebie studiowania katechizmu i jego wartości tak pisał arcybiskup lwowski J. Bilczewski: „Katechizm to mała książka co do objętości, ale co do bogactwa treści nie może równać się z nim żadna inna książka. Zawiera on streszczenie tego wszystkiego, co Pan Bóg objawił, co uchwalili sobory, czego nauczali papieże, ojcowie Kościoła i święci. Daje on krótką i jasną odpowiedź na wszystkie pytania, poruszające umysł i serce człowieka. Niech więc nikt nie wyobraża sobie, że jest zbyt wykształcony, aby jeszcze miał czytać katechizm. On musi stać się chlebem powszednim dla wielkich i małych. Muszą mieć go pod ręką wszyscy i do jego mądrości wracać, by się nauczyć używać światła, a nie stracić dóbr niebieskich. Katechizm nie zastąpi. Chcesz więc być szczęśliwym, czytaj katechizm i żyj według niego; chcesz uczynić innych szczęśliwymi, naucz ich znać, kochać i stosować w życiu to, czego uczy katechizm”.

Zapewniali o tym również święci, że „przez wiarę zdobywamy świętą wiedzę, która obejmuje wszystko” (Tomasz z Akwinu), że „oko człowieka nie może przeniknąć muru, ale oko wierzącego potrafi

przeniknąć świat aż po wieczność” (Jan Vianney). Wiadomo też, że im wyżej się stoi, tym więcej się widzi; a właściwie wiara jest takim wyniosłym punktem w życiu człowieka, z którego może on spojrzeć na wszystkie sprawy, by wszystkie należycie rozpoznać.

Przeciwnie, nieobliczalną wprost skutki może pociągnąć brak znajomości nauki Chrystusa i Bożej woli u matki. Jest ona wtedy duchowo martwa i nie jest w stanie ożywić duszy dziecka, choć ona rwie się do wzrostu i rozwoju, a nie znosi martwoty. Nie wychowa więc dobrze swojego dziecka, jeśli na drogach jej własnego i jego życia nie będzie im przyświecał blask wieczności. Czy jednak to możliwe, by żyć w ciemności i innych tam zamykać? Przecież gdy nawet bydlątko wpadnie gdzieś, to zbiegają się sąsiedzi, pomagają gospodarzowi i wspólnie je ratują; gdy zaś zdarzy się w jakimś kraju żywiołowa klęska trzęsienia ziemi czy powodzi, to plyną z całego świata pomoc dla dotkniętych stratą i cierpieniem — a tu zagrożonej duszy dziecka nie pospieszylaby z pomocą nawet własna matka? A przecież to także obowiązek ogólny i na wszystkich nałożony: nie umiejących nauczać, wątplącym dobrze radzić...

Zbyteczną jest więc rzecz potwierdzać tu jeszcze przykładami, co powoduje brak wiary i religii w życiu, widać to bowiem w postawie dorosłych i młodzieży, w przerażających czynach i braku hamulców. Dlatego dziecko za nic nie będzie tak wdzięczne rodzicom jak za dobre wychowanie. Jakaż to radość i satysfakcja dla ich wychowawczego trudu, gdy usłyszą kiedyś takie zapewnienie: Jeszcze większą radość przygotował im Bóg, który już dawno oświadczył: „Ci, którzy ku sprawiedliwości wprawiają innych, sami będą świecić jak gwiazdy na niebie” (Daniel 12,3).

Powiedział też ongiś Stwórca: „Niech staną się światła... aby świeciły na sklepieniu nieba i oświecały ziemię” (Ks. Rodzaju I 14). I światła te stały się rzeczywiście faktem oraz warunkiem wszelkiego życia. Ale te słowa „Niech staną się światła” to również hasło boże dla matki zatroskanej o dobre wychowanie swych dzieci. Niech więc ciągle zapala w ich umysłach i sercach światło wiary i miłości — i niech te światła staną się także faktem.

O. Bogumił Migdał, OFM

WYBÓR

Panie, jakie dziwne są drogi, którymi mnie do siebie prowadziś... Na każdej kamienie ukryte wśród trawy, na każdej zakręty i rozdroża.

Decyzja i wybór, znów decyzja i znów wybór.

Nie każesz mi długo czekać, Panie, i za każdym odruchem mojej dobrej woli — wyciągasz do mnie ręce. Wtedy wiem, że jestem na dobrej drodze.

Czym jestem dla Ciebie, jakaż ogromną wartość przedstawiam, że nawet ciało — ta moja część materialna — służy celowi wiecznemu?

— Nie daj mi zapomnieć, Panie, jaką ogromną cenę zapłaciłeś za moje człowieczeństwo...

Przecież ja to człowieczeństwo mogę zachować na każdej drodze w życiu.

Chodź tylko o mój wybór, o decyzję.

Barbara M.

Ogień i rozłam

Kto twierdził, jakoby chrześcijaństwo uprawiało tak zwane cnoty bierno, popierało bezczynność i głosiło bezwład wobec zawiloci i aktualnych zagadnic codziennego życia, jakimi parać się musi każde pokolenie ludzi, ten albo nie zna urywku ewangelii św. Łukasza, czytanego w XI niedzielę po Zesłaniu Ducha Św. z ambon kościołów, albo znając go, nie rozumie doniosłości wypowiedzi Chrystusa Pana, jakże trafnie ujętej przez ewangelistę.

Znamienna jest charakterystyka misji zbawczej Pana, uderza nas tym bardziej, że sam Zbawiciel ujmując ją w formie jawnej deklaracji, w formie jakby alarmującego memorandum, nieodwracalnego manifestu. Tekst tej deklaracji brzmi niepokojąco, groźnie, a nawet wywrotowo. Ogień i rozłam przynosi światu Chrystus nauką i dokonanym oraz bezuntannie dokonywanym dziełem zbawczym. Ogień — dawny symbol oczyszczenia, żywioł związany z bóstwem i przejęty do Pisma św. przez autora Księgi Wyjścia opisującego krzak gorejący oglądany ze zdumieniem przez Mojżesza. Ogień pali, świeci i grzeje. Nauka Pana wprowadzona w życie podobne wywołuje skutki we wnętrzu człowieka. Oczyszcza go, oświeca i rozpala w nim wolę do ewangelicznego działania i postępowania.

Chrystus, mówiąc o rozłamie, ukazuje nam wyraźnie odmienny ciężar gatunkowy oraz specyficzny charakter swego słowa i dzieła. Jego Boska Osoba utożsamia się ze słowem, które głosi. Chrystusowe słowa nie stanowią jednego z wielu systemów religijnych czy myślowych, jednego z wielu światopoglądów lub jednego z przeróżnych wzorców czy schematów postępowania, głoszonych w ciągu wieków przez prawodawców czy filozofów. Systemy, światopoglądy, schematy zmieniają się ciągle, ulegają takiej czy innej formie ewolucji, bankrutują jeden po drugim.

Chrystus Pan natomiast stoi osobiście za każdym swoim słowem, i od człowieka wymaga osobistej decyzji, osobistego przekonania do Jego propozycji, dobrowolnego przyjęcia jej i całkowitej zmiany dotychczasowej postawy czyli zaangażowania się: unika przy tym reklamy, propagandy czy nawet terroru, więc metod używanych przez ludzi, ilekroć pragną pozyskać zwolenników dla głoszonych przez siebie haseł czy idei.

Różnica między Chrystusem a twórcami systemów myślowych jest wyrażona w konkretnych przykładach dokonywanego się rozłamu między ojcem i synem, matką i córką, teściową i synową. Pan Jezus

sięga po przykład właśnie do życia rodzinnego, więc środowiska, w którym wzajemne powiązania ludzi rozgrywają się wyłącznie na płaszczyźnie osobistego stosunku, wyrastającego ponadto z więzów krwi.

Człowiek bowiem w życiu codziennym potrafi ustosunkować się do ludzi i spraw w sposób różnorodny, może przyjąć postawę urzędową lub handlową, naukową lub polityczną, społeczną lub zgodną z umową zawartą z ludźmi. Postawy te są z góry zdeterminowane i określone, wymagają od człowieka częściowego zaangażowania, nie absorbując go całkowicie. Nikt nie wymaga od kierowcy samochodu, aby witał się z każdym pasażerem, okazywał mu jawną sympatię życzliwym słowem czy uśmiechem. Kierowca ma ważniejsze obowiązki do spełnienia, mianowicie odpowiada za bezpieczeństwo wszystkich pasażerów. Przez poczucie odpowiedzialności wyraża on najgłębszy stosunek do ludzi. Stosunek ten jest krótkotrwały, proporcjonalny do trasy, jaką przewozi ludzi. Całkiem odmienna jest odpowiedzialność ojca za dzieci, za ich utrzymanie i wychowanie, gdyż jego stosunek do rodziny oparty jest na innych zasadach i jakże różnych od stosunku kierowcy do pasażerów.

Chrystus Pan zwraca się do człowieka wprost, do całej jego osobowości. Piłatowi zadał pytanie: Czy sam od siebie to mówisz, że jestem królem, albo inni ci powiedzieli? Stawiając takie pytanie, Chrystus niejako budzi w nim zdolność do refleksji i proponuje mu powzięcie decyzji osobistej, równocześnie zaznacza dyskretnie różnicę między powtarzaniem cudzych opinii i własnym przekonaniem.

Chrystus Pan zmierza do tego, aby każdy człowiek ustosunkował się do Niego nie na podstawie tego, co inni mówią o Nim, lecz na podstawie osobistego przekonania.

Odmiennosć wymagań Chrystusa ujawnia jeszcze wyraźniej i w sposób nieoczekiwany Jego druga wypowiedź na temat pokoju. Zanotował ją św. Jan: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daję świat, ja wam daję” (14, 27). Świat oznacza w ewangelii ludzi. Chrystusowy pokój jest tu przeciwstawiony pokojowi w ujęciu ludzkim. Pierwszy jest wartością niezmienną, pewną i trwałą. Drugi jest zjawiskiem uwarunkowanym zmiennością, niepewnością i nietrwałością ludzkich poczyną. Pokój ludzki jest pokojem pozornym, pokój boski — pokojem prawdziwym. Droga do prawdziwego pokoju prowadzi przez ogień.

W pierwszym i drugim czytaniu znajdujemy wyjaśnienie pojęcia ognia. Urywek z proroctwa Jeremiasza wprowadza nas do Jerozolimy oblezionej przez woiska babilońskie.

ŚWIATŁA BOŻEGO SŁOWA

XI NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO CZYTANIE I Z PROROCTWA JEREMIASZA

W owym czasie rzekli przełożeni do króla: „Masi umrze ten człowiek, bo w ten sposób odbiera on ducha pozostałym w tym mieście wojownikom i całemu ludowi, gdy takie mowy do nich wygłasza. Przecież ten człowiek nie szuka dobra tego ludu, lecz nieszczęścia!” Odpowiedział król Sederjasz: „Oto jest w rękach waszych!” Bo król nie mógł nie przeciw nim wskórać. Wtedy pochwycili Jeremiasza i wrzucili go do cysterny Malkiasza, syna królewskiego, która się znajdowała w strzeżonym dziedzińcu, spuszczać Jeremiasza na sznurach; w cysternie zaś nie było wody, lecz błoto, tak więc Jeremiasz zanurzył się w błocie. — Wyszedł Ebed-Melek z palacu królewskiego i rzekł do króla: „Panie mój, królu, ludzie ci dopuścili się zdrady wobec całym swym postępowaniem wobec proroka Jeremiasza, że go wrzucili do cysterny; on umrze na miejscu z głodu, bo nie ma już chleba w mieście”. Wtedy król dał Kuszycie Edeb-Melekowi polecenie: „Weź sobie stąd trzech ludzi i wydobać proroka Jeremiasza z cysterny, zanim umrze!”

Jer. 38, 4—6, 8—10.

PS. RESP. Ufałem, Panu ufałem, schylił się nade mną i wysłuchał mego wołania. ✠ Wydobyl mnie z dołu zagłady i z kałuży błota, a stopy moje postawił na skale i kroki moje umocnił. ✠ I w usta moje włożył śpiew nowy, pieśń dla naszego Boga. Wielu zobaczy i przejmie ich trwoga i w Panu ufność położą. ✠ Ja zaś nieszczęsny jestem i biedny; ale Pan o mnie się troszczy. Tyś wspomóżyciel mój i wybawca; Boże mój, nie zwlekaj.

Ps. 39, 2,3,4,18.

RESPONS. Panie, na pomoc mi pospiesz!

Ps. 39,14 b.

CZYTANIE II Z LISTU ŚW. PAWŁA DO HEBRAJCZYKÓW

Bracia! I my zatem mając dokęła siebie takie mnóstwo świadków, odłożywszy wszelki ciężar, a przede wszystkim grzech, który nas łatwo zwodzi, winniśmy wytrwale biec w wyznaczonych nam zawodach. Patrzymy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga. Zastanawiajcie się więc nad tym, który ze strony grzeszników taką wielką wycierpiał wrogość przeciw sobie, abyście nie ustawali, złamani na duchu. Jeszcze nie opieraliście się aż do przelewu krwi, walcząc przeciw grzechowi. Hebr. 12, 1—4

ALLELUIA. Ja jestem światłością świata, mówi Pan; kto idzie za mną, będzie miał światło życia. J. 8, 12

SŁOWA EWANGELII WEDŁUG ŚW. ŁUKASZA

W on czas rzekł Jezus uczniom swoim: Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął! Chrystus mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie. Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam. Odtąd bowiem pięcioro będzie rozdwojonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwójgu, a dwoje przeciw trójgu; ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej. Łk 12, 49—53

Jeremiasza spotyka nieszczęście. W czasie swej działalności naraża się wciąż kapłanom i doradcem króla swymi odmiennymi poglądami politycznymi. Przestrzegał króla przed sojuszem z faraonem, oceniając słusznie potęgę Babilonu. Nie wierzone mu. Uważano go za zdradę ojczyzny. Kapłan Paschur kazał go obić i wsadzić do kłody. W końcu skazano go na śmierć głodową. Ogniem są tu udręki przeżywane przez proroka kierowanego głęboką miłością do swego narodu.

Ogniem dla Pawła jest walka z grzechem, Krzyż Chrystusa Pana, cierpienie, przelew krwi w walce przeciw grzechowi.

Podjęcie walki ze złem i trudu pokonywania zawiloci

życiowych stanowi istotne zadanie wyznawców ewangelii. Znoszenie cierpień i niewygód dla Chrystusowej prawdy nie ma nic wspólnego z biernością. Najwyższej aktywności wymagają od człowieka chwile jego cierpienia. O. Maksymilian Kolbe, umierając w celi więziennej śmiercią głodową, osiągnął szczyt swych możliwości w czynnej służbie dla bliźniego. Cierpliwość, pokora, posłuszeństwo i wszystkie inne tak zwane cnoty bierno wymagają od człowieka najwyższego stopnia aktywności, wyzwolenia wszystkich rezerw jego duchowych możliwości.

Ludzie krzątający się około wielu spraw, zajęci nawet zastawianiem statystyk swej aktywności, rejestrujący każdy szczegół swej działalności (patrz str. 8)

Z GDAŃSKA

Dnia 12 lipca 1971 r., dorocznym zwyczajem, w kaplicy wieczystej adoracji przy kościele p. w. św. Józefa w Gdańsku, licznie zebrał się księża przebywający na wczasach na terenie diecezji gdańskiej, aby wziąć udział w nabożeństwie eucharystycznym. Okolicznościowe przemówienie wygłosił wikariusz kapituły Ksiądz Biskup Lech Kaczmarek.

Zgromadzeni kapłani, pod przewodnictwem Księdza Biskupa, odprawili następnie adorację Najświętszego Sakramentu. Błogosławieństwo eucharystyczne zakończyło to bratnie wakacyjne spotkanie, poprzez które diecezja gdańska pragnie m. in. wyrazić swą wdzięczność licznym rzeszom kapłanów, gorliwie angażujących się w duszpasterską pomoc na jej terenie, w okresie swego wypoczynku.

Ks. St. B.

ZE SZWECJI

Katolicki miesięcznik szwedzki poinformował pod koniec czerwca br., że liczba katolików w Szwecji wzrasta nieustannie. Podając tę wiadomość miesięcznik oparł się na ostatnich danych państwowego urzędu statystycznego, odnoszących się do robotników zagranicznych, pracujących względnie poszukujących pracy w Szwecji. Większa bowiem część imigrantów, których w Szwecji jest ogółem ponad 200 tysięcy, ubiega się o obywatelstwo tego kraju. Zjawisko to wpływa na wzrost liczby katolików w Szwecji, ale jednocześnie stwarza wiele problemów dla imigrantów z trudem przystosowujących się do nowych warunków oraz dla duszpasterzy katolickich, nie zawsze przygotowanych na taki napływ wierzących. (H)

(Dok. ze str. 4)

ulegają często złudzeniu. Wydaje im się, że ruchliwość w podejmowaniu inicjatyw, krzątanie bez umiaru, oparta tylko na zasadzie wprawy i rutyny w danej dziedzinie, gwarantuje powodzenie całokształtu ich akcji. Prędzej czy później przekonują się o wręcz przeciwnych skutkach swej aktywności, praktykowanej bez wytchnienia. Zapominają o tym, że wprawa i rutyna to bardzo niepewni gwarant sukcesu działania. Nie pamiętają o procesie dojrzewania owoców ludzkich wysiłków, w których najbardziej istotnym momentem jest ofiara. Krzyż Chrystusa przedstawia szczytowy moment, w którym pojęcie akcji i pasji pokrywa się całkowicie.

Dlatego Chrystus Pan nazywa ten stan bezustannej aktywności u ludzi „ogniem i rozłamem”, a w odniesieniu do własnej Osoby chrztem, który napęłnia Go udręką.

L. Stachowski

Ks. Kardynał Adam Sapieha

(1867—1951)

W długim szeregu biskupów krakowskich ks. metropolita Adam Sapieha zajmuje wyjątkowe miejsce. Przeszedł on do historii nie tylko swojej diecezji, dzięki wysokim wartościom moralnym, głębokiemu patriotyzmowi, nieugiętej postawie wobec władz okupacyjnych, jak również dlatego, że pojmował swój urząd biskupi jako służbę społeczną, charytatywną i narodową.

W okresie okupacji stał się niewątpliwie symbolem trwania nieszczęśliwego społeczeństwa, wykazywał w ciężkich chwilach naszego narodu niepospolitą hart ducha, odwagę osobistą i to zarówno wobec wielkich tego świata jak i małych. Na jego pozycję w naszym społeczeństwie złożył się nie tylko splendor stanowiska, tradycja urzędu biskupiego w Krakowie, przeszłość rodziny, ale i przymioty osobiste człowieka — kapłana i biskupa ordynariusza jednej z najstarszych diecezji polskich.

Od 1912 roku kierował diecezją krakowską. Już jego pierwsze wystąpienia publiczne oznaczały, że nastąpi olbrzymia reorganizacja struktury diecezjalnej i zostaną zainicjowane zupełnie inne kierunki w pracy duszpasterskiej. Przede wszystkim biskup Sapieha przeprowadził od 1912 roku podział wielkich parafii. O rozmiarach zmian wystarczy dodać, że kiedy w 1912 roku Kraków miał zaledwie 9 parafii, to już w 1951 miał ich 22. Dużą również uwagę zwrócił arcybiskup Sapieha na sprawy miłosierdzia katolickiego w diecezji, organizował z olbrzymim rozmachem sierocińce, szpitale, szwalnie, przytułki, warsztaty dla niezamożnych i bezrobotnych, oraz kuchnie dla bezdomnych.

Szczególnie doniosłą rolę odegrał on w okresie I wojny światowej, kiedy stworzył znany w całej Europie „Księżęco-biskupi Komitet”. Na jego wezwanie pospieszili z pomocą najwybitniejsi działacze, pisarze i myśliciele polscy, którzy nie chcieli zgodzić się z polityką tzw. grupy ugodowców. Wśród członków wspierających „Komitet” znaleźli się: Henryk Sienkiewicz, Ignacy Paderewski, Franciszek Bujak, Leon Marchlewski i Stanisław Godlewski. Dzięki wytężonej pracy biskupa Sapiehy i jego samarytańskiemu podejściu udzielono dużej pomocy ludności polskiej ewakuowanej do Austrii. W czasie wojny Komitet ratował tysiące przed śmiercią, epidemią tyfusu pianistęgo, wysyłając całe kolumny sanitarne na pomoc nieszczęśliwym. W całej diecezji powstawały również z jego inicjatywy i przy jego pomocy szpitale, sierocińce, biura pomocy prawnej, kursy dla młodzieży oraz schroniska dla bezdomnych. Do swoich współpracowników zaliczał Br. Alberta.

Do Ks. biskupa Sapiehy zwrócił się także w czasie wojny kardynał — sekretarz stanu Gasparry z wezwaniem, aby cały episkopat polski zorganizował pomoc dla nieszczęśliwej ludności i wezwał świat katolicki do udzielenia pomocy materialnej i moralnej całej Polsce. Nie więc dziwnego, że przed II wojną światową cieszył się arcybiskup Sapieha olbrzymim autorytetem i otrzymał zaszczytne miano „wielkiego jałmużnika Polski”. Jego jest również zasługą wybudowanie przeszło 200 domów katolickich w diecezji. Warto również podkreślić jego stanowisko w okresie powstań śląskich i plebiscytu.

W ponurych latach okupacyjnych pozostał także arcybiskup Sapieha jednym z największych autorytetów moralnych w kraju. We wrześniu 1939 roku zorganizował Komitet celem niesienia pomocy materialnej oficerom i żołnierzom polskim. Był na oczach całego polskiego społeczeństwa, reprezentował jego wolę oporu i wiarę przetrwania. Nie opuścił kraju. Dzielił ze społeczeństwem polskim jego losy. Już w listopadzie 1939 r. za jego wiedzą i pod jego patronatem duchowieństwo zakonne i diecezjalne podjęło na terenie Polski południowej tajne nauczanie młodzieży, bez względu na gręby, szlaki i represje władz okupacyjnych. Na tym odcinku wspólnie pracował arcybiskup Sapieha z rektorem Tajnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesorem Władysławem Szaferem. W archidiecezji brali udział w tajnym nauczaniu Pijarzy, Zmartwychwstańcy. Prezentki, Augustianki, Norbertanki, Urszulanki, Siostry Miłości Bożej i Zgromadzenie Pań im. Świętej Rodziny.

Równocześnie arcybiskup Sapieha zorganizował na wielką skalę akcję pomocy dla ludzi ściganych przez gestapo, wysiedlanych z terenów Polski Zachodniej oraz dla rodzin po aresztowanych działaczach polskich.

Popierał i opiekował się zbrojnym ruchem oporu. Z jego polecenia z władzami Armii Krajowej na okręg krakowski i podkręg rzeszowski współpracował ściśle płk. ks. Zator-Przyłocki. Metropolita krakowski oddał do dyspozycji terenowych oddziałów AK wielu księży jako kapłanów. Pozostawał w stałym kontakcie z delegatami rządu podziemnego i z nimi omawiał aktualne problemy okupacyjne. Dla tysięcy Polaków wywiezionych na roboty do Rzeszy organizował pomoc duszpasterską przez wysyłanie tam specjalnych kapłanów-robotników. Wystosował także specjalny list do Polaków w obozach. Pisał w nim w 1944 r. „Bądźmy przeto mocni, wytrwali, nie pozwólcmy, by nas zwyciężył ból i ucisk... Zbliża się znowu święta Bożego

Narodzenia. Mimo trudności pragniemy Wam, Drodzy Bracia, przesłać serdeczne słowa pozdrowienia i poechy wraz z najlepszymi życzeniami... Mimo tego długiego czasu, jak i tego, że jesteście oddaleni od nas, w naszym nie zmniejszały się ku wam nasze uczucia... Modlimy się nie tylko za was, ale i z wami.”

Niezależnie od współpracy z podziemnym ruchem oporu, arcybiskup w ramach legalnej działalności przez RGO i Czerwony Krzyż organ zwołał pomoc dla więźniów obozów, dla wdów, sierot i chorych, a także dla Żydów. Aby zmienić los prześladowanych, tak Polaków jak i Żydów, oficjalnie interweniował u władz niemieckich przez wysłanie specjalnych memoriałów w latach 1942, 1943 i 1944. Obrazował w nich nieludzki ucisk stosowany przez Niemców. Po ostatnim memoriale z 27 marca 1944 roku doszło do spotkania arcybiskupa Sapiehy z Frankiem na Wawelu, podczas którego domagał się on zaprzestania deportacji, łapanek, masowych egzekucji, otwarcia szkół średnich dla młodzieży i opieki duszpasterskiej dla robotników-Polaków w Niemczech. Jego lekceważąca postawa w stosunku do zarządzeń władz okupacyjnych a zwłaszcza osoby gubernatora była ze szczególnym aplauzem przyjmowana przez polskie społeczeństwo. Odmówił przecież udania się na Wawel 20 kwietnia 1940 roku, właśnie w dzień urodzin Hitlera. W okresie ciężkiej walki i eksterminacji narodu przekazał w 1943 roku symboliczny dar dla polowego ołtarza partyzantów w Gorcach — norstatyl z kielichem i mszałem.

Nie zrażony szykanami okupanta, przeprowadzał wizytację w diecezji, interweniował i protestował u „rządu generalnego w Guberni” w sprawie aresztowanych duchownych oraz świeckich, wywiezionych do obozów koncentracyjnych, przewodniczył Zgromadzeniu Biskupów Polskich i wysyłał memoriały do Stolicy Apostolskiej, informując o zbrodniach okupanta. Był również w tym okresie jednym z oredowników otrzymania przez Polskę Ziemi Zachodnich. Niemcy doskonale orientowali się w jego roli, nie śmieli go jednak aresztować, zdając sobie sprawę z wrażenia, jakie wywołałoby to w świecie. Nie chcieli również ryzykować wzburzenia, jakie niewątpliwie ogarnęłoby cały naród. Uderzali wobec tego w grono jego najbliższych współpracowników. W 1944 roku objął swoją akcją charytatywną rodzinę wysiedlonych, względnie przybywających po zniszczeniu Warszawy do Krakowa.

(patrz str. 6)

Sławni synowie Ziemi Kieleckiej

ZIEMIA KIELECKA wydała wielu świetnych pisarzy, uczonych, działaczy społecznych, bojowników o wolność. Pamięć o nich zachowała się żywa w miastach, miasteczkach i wsiach. Wszędzie związane z nimi miejsca uczczono pomnikami i tablicami pamiątkowymi. Ich imiona noszą szkoły, domy kultury, ulice i place.

Wyruszamy na historyczną wędrowkę — szlakiem Sławnych Synów Ziemi Kieleckiej. Wiesz Karwów pod Opatowem. Tu wśród żyznych lessowych pól urodził się mistrz WINCENTY KADLUBEK (1160—1223), w owym czasie jeden z najbardziej wykształconych Polaków, kronikarz polski. W Jędrzejowie oglądamy klasztor i kaplicę, gdzie spędził on ostatnie lata życia.

Nagłowice, stare osiedle z XV wieku, położone 18 km na pn.-zach. od Jędrzejowa. Zwiędzamy zabytkowy dworek i park. Stąd pochodzi i tu niedługo mieszkał jeden z pierwszych pisarzy tworzących w języku polskim, wyraziciel dążeń i ideałów postępowego obozu szlacheckiego — MIKOŁAJ REJ (1505—1569).

W Sycynie, 7 km od Zwolenia, urodził się JAN KOCHANOWSKI (1530—1584), drugi obok Reja wielki pisarz polskiego Odrodzenia, twórca nowożytnego polskiego języka literackiego. Później osiadł w Czarnolesie — 12 km na pn.-wsch. od Zwolenia i tam oddany życiu rodzinnemu i gospodarstwu poświęcił się poezji. W pięknym parku Czarnolasu oglądamy popiersie poety, symboliczną trumnę córki Urszulki i kamienną ławę w cieniu rozłożystej lipy, która przypomina o ulubionym przez poetę zakątku. W pałacu — Muzeum Kochanowskiego oglądamy eksponaty i ilustracje związane z życiem poety. Nagrobek i pomnik poety oglądamy w Zwoleniu.

Wiesz Czarnea, w pobliżu Włoszczowy (6 km) to miejsce urodzenia STEFANA CZARNIECKIEGO (1599—1663). Za wsią kościół wybudowany przez Czarnieckiego po wojnie ze Szwedami. W kościele pomnik, sarkofag i inne pamiątki po hetmanie. W podziemiach jego grób. Wokół zabytkowe drzewa. Wielkie zasługi oddał Polsce Stefan Czarniecki. Walczył w jej obronie, zastąpił jako gorący patriota i utalentowany wódz w walce z najazdem szwedzkim.

W nie istniejącej już dziś wsi Gaj koło Waśniowa — 15 km na pd.-zach. od Ostrowca Św. — urodził się poeta regionalny i historyk XVII w. WESPAZJAN KOCHOWSKI (1633—1700). W Waśniowie oglądamy jego wyrzeźbioną podobiznę.

Wiesz Zarezyce koło Małoszce dała Polsce działacza politycznego, oświatowego i

pisarza — STANISŁAWA KONARSKIEGO (1700—1773). Patriota i myśliciel, swój rozum i wiedzę poświęcił ojczyźnie. Wysunął program reformy nauczania, walczył o czystość języka polskiego i wprowadzenie zmian w ustroju Rzeczypospolitej, m. in. ukrócenie przywilejów szlachty, o zreorganizowanie sejmu i gospodarczy rozwój kraju.

Myśli te rozwijał czołowy działacz polskiego Oświecenia — HUGO KOLŁATAJ (1750—1812) urodzony w Nieciesławicach koło Staszowa. W sąsiedztwie wiesz Wiśniowa, gdzie zwiedzamy kościół z XVII wieku, w którym spoczywa urna z sercem wielkiego Polaka. Obok pałac rodzinny. Hugo Kolłataj wszedł w skład Komisji Edukacji Narodowej, budującej nową postępową, świecką szkołę narodową. Dążył do powszechności nauczania dla przyspieszenia kulturalnego i gospodarczego rozwoju kraju. Domagał się wolności i równości dla wszystkich. Był działaczem Sejmu Czteroletniego, współautorem wielu postępowych reform społecznych, jednym z twórców Konstytucji 3 Maja.

Wiesz Bileza koło Kielc. Tu w r. 1890 w rodzinie chłopskiej urodził się ksiądz PIOTR SCIEGIENNY, jedna z piękniejszych postaci polskiego ruchu o wyzwolenie narodowe i społeczne. Wraz z nim wędrujemy do Krajna i innych łysogórskich wsi, gdzie ten rewolucjonista w latach 1843—44 pisał, rozpowszechniał i wraz z ludem wcielał w życie tzw. „ZŁOTĄ KSIĄŻECZKĘ” — program walki polskich i rosyjskich mas ludowych przeciwko carowi oraz możliwym polskim i rosyjskim. Działalność jego wzmożyła uczucia patriotyczne i świadomość klasową tutejszego ludu.

Przenosimy się do pobliskiego, historycznego Bodzentyna, gdzie urodził się ceniony malarz XIX w. — JOZEF SZERMENTOWSKI (1833—1876). Rodzinne strony uwiecznił w pięknych obrazach, które oglądamy w Muzeum w Kielcach.

Stare miasteczko Przysucha wydało na świat OSKARA KOLBERGA (1814—1890), znanego polskiego zbieracza pieśni, muzyki, tańców, zwyczajów, podań i obrzędów ludu polskiego, autora wielotomowego dzieła „LUD”. Po wsze czasy uwiecznił kulturę ludową, zwłaszcza rodzinnej Ziemi Kieleckiej.

Udajemy się do Radomia. W miejscowym muzeum oglądamy pamiątki po urodzonym tu dr. TYTUSIE CHALUBIŃSKIM (1820—1889), lekarzu, znanym przyrodniku i działaczu społecznym, odkrywcy Tatr i Zakopanego.

Z Radomia również pochodził ceniony malarz JACEK MALCZEWSKI (1855—1929.) Szlak prowadzi nas do Brzołowej, malej wsi koło Ostrow-

ca Świętokrzyskiego. Tu urodził się prof. MARIAN RACIBORSKI (1863—1917), światowej sławy biolog, badacz roślinności, podróżnik, pionier ochrony przyrody. Stąd wędrował w Łysogóry, gdzie po raz pierwszy zetknął się z przebogatą roślinnością. W sąsiednim Cmielowie, w dzwonnicy zabytkowego kościoła oglądamy tablicę ku jego czci.

Jesteśmy w Strawczyniu, ok. 18 km na pn.-zach. od Kielc. Za wsią oglądamy kamienny blok z wyrytym napisem: „W tym miejscu stał dom, w którym urodził się STEFAN ŻEROMSKI dnia 1 listopada 1864 r.”. Piękno Ziemi Kieleckiej urzekło pisarza i było jednym ze źródeł jego twórczości. Oto pobliska rzeka Łosna, bohaterka „WIERNEJ RZĘKI”, i łysogórska wiesz Barcza uwieczniona w opowiadaniu „ECHA LESNE”. Oto Ciekoty — świadek dziecinnych i młodości lat pisarza. Oto Psary, gdzie chodził do wiejskiej szkoły. Widzimy kopulastą, ozdobioną mozaiką górę Radosław — „domową” górę Stefana Żeromskiego, z której oglądał rodzinny dom. W Świątli Katarzynie oglądamy pomnik pisarza i kapliczkę z jego podpisem. Wkraczamy do Puszczy Jodłowej, o której pisał, iż

TEOLOGIA KOSMOSU

Niedawno, w Sandomierskim Wydawnictwie Diecezjalnym, ukazała się praca Ks. M. Ziolkowskiego pt. „Teologia Kosmosu”. Dużo mówi się o Teologii Rzeczywistości Ziemskich, o Teologii Pracy. Ks. Ziolkowski ukazał w swej książce Teologię Kosmosu.

Autor nieomal każde zagadnienie podjęte w swej pracy stara się zteologizować. Przedmowa napisana przez Ks. Ziolkowskiego swym ujęciem zachęca czytelnika do zainteresowania się książką. „Wszechświat w szczególny sposób interesował człowieka od najdawniejszych czasów” pisze autor. „Koniec tego świata nie będzie bynajmniej jego całkowitym zniszczeniem; będzie raczej jego Paschą...”.

Zagadnienia: Początek Wszechświata, Wiek Ziemi i Wszechświata, Tajemnice egzobiologii, Dokologia Wszechświata, Koniec świata a nauka, Palingeneza Wszechświata, Kolebka Ludzkości, Bóg wszystkim we wszystkim itp., uatrakcyjniają książkę, nadają jej charakter interesujący.

Nieomal każde zagadnienie rozpracowane jest w aspekcie historycznym. Mnóstwo cytatów z Pisma Św., powoływanie się na szereg osobistości ze świata nauki świadczy o tym, jak autor rzetelnie przygotował swą pracę. Niektóre zagadnienia bardzo stare i wiele razy dyskutowane Ks. Ziolkowski uwspółcześnił najnowszymi odkryciami fizyki, biologii, astronomii. W ten sposób książka jeszcze bardziej pociąga czytelnika.

„ma zostać na wielki wieków jako las nietykalny” i „wielki oddech ziemi i pieśń wieczności”. Spełniły się te słowa. Las i góry pisarza stały się rezerwatem Świętokrzyskiego Parku Narodowego jego imienia. W Kielcach odwiedzamy budynek b. gimnazjum, do którego uczęszczał. Przypominają o tym liczne eksponaty w otwartym tu Muzeum Lat Szkolnych Stefana Żeromskiego.

W gimnazjum tym uczył się również ADOLF DYGASIŃSKI (1839—1902), pochodzący z Niegosławia nad Nidą. Powieściopisarz, w dziełach swych niezrównany odtwórca świata zwierząt, pedagog i społecznik, wykazuje niedolę chłopów i robotników, żąda poprawy ich bytu. Wiele dzieł poświęcił Kielecczyźnie („W Kielcach” i „Szelaży kieleckie”).

Uroki Gór Świętokrzyskich są natchnieniem do dziś. Wychowały wielu znanych współczesnych Polaków. Wśród nich kielczan — znakomitych geologów JANA CZARNOCKIEGO (1889—1951) i JANA SAMSOŃ NOWICZA (1888—1958), którzy badając tu przebogaty świat skał i minerałów włożyli cenny wkład w rozwój geologii polskiej i nauki o ziemi.

Wędrowka nasza dobiegła końca. Pozostały piękne przeżycia, pokochaliśmy jeszcze bardziej tę ziemię.

E. Kudła

W przypisach autor powinien jednak wyjaśnić takie terminy jak: egzobiologia, palingeneza itp., gdyż książka cechując się prostym stylem może zainteresować zwykłych czytelników, którym takie terminy są nieraz całkiem obce.

Całość książki uatrakcyjnia pięknie wykonana okładka ze zdjęciem powierzchni Księżyca. W sumie autor na pewno zaciekał czytelników swą pracą.

Ks. Stanisław Knap

PODZIĘKOWANIE

Opatrzności Bożej dziękujemy za otrzymane łaski, Matce Bożej za ich wyjednanie. Duchowieństwu za odprawienie Mszy św. i błogosławieństwo biskupie, oraz wszystkim, którzy wzięli udział w naszej jubileuszowej uroczystości złotych godów małżeńskich, za życzenia, kwiaty i podarunki składamy serdeczne „Bóg zapłać”!

WIKTORIA I KAROL

SPALKOWIE

LUBLINIEC,

PAR. ŚW. STANISŁAWA KOSTKI

oraz

z okazji Żelaznych Godów Małżeńskich (65-letni jubileusz)

FRANCISZKA I STANISŁAW

KRAWCOWIE,

DABRÓWKA MAŁA,

W LIPCU 1971 R.

(dok. ze str. 5)

Śmierć kardynała Sapiehy 23. VII. 1951 r. wywołała powszechny żal w całym społeczeństwie katolickim. Do historii przeszedł jako wierny syn Polski, ofiarny jałmużnik, przyjaciel ubogich i nieszczęśliwych. W historii Kościoła katolickiego zajął pozycję hierarchy o wielkiej odwadze osobistej i znakomitego patrioty.

Ks. L. Kacki

Kiedy osiąga się szczyt powodzenia zawodowego i życiowego?

Osiągnięcie „szczytu” powodzenia zawodowego, naukowego i życiowego następuje gdzieś na przełomie lat 50—60-ciu. Jest to okres dojrzałości psychofizycznej. Po tym okresie zaczyna się prawdziwy lub domniemany spadek aktywności i wycofanie się z aktywnego życia. Odgrywają tutaj rolę prawdopodobnie następujące czynniki: psychologiczny, opinia publiczna oraz czynników społecznych i ustawodawstwa, które wprowadziło sztuczną granicę wieku w zatrudnieniu.

Kiedy można mówić o szczycie powodzenia zawodowego lub naukowego? Jak długo można być maksymalnie produktywnym?

Znaleźć odpowiedź na te pytania w chwili obecnej jest zadaniem numer jeden, biorąc pod uwagę, że życie ludzkie wydłuża się nie tylko kalendarzowo, ale i biologicznie, a tak samo wydłuża się sprawność psychofizjologiczna. Ludzi wieku starszego jest coraz więcej. Jest to problem wymagający szybkiego rozwiązania. Pod koniec obecnego dziesięciolecia będziemy mieli ludzi ponad 60-letnich około 7 milionów.

A teraz popatrzmy, jak kształtuje się szczyt osiągnięć w różnych grupach zawodowych.

U sportowców wyczynowych szczyt osiągnięć mieści się w granicach między 23 a 30 rokiem życia. W innych dyscyplinach, wymagających większej precyzji, szczyt osiągnięć

przesuwa się na lata 30-te lub jeszcze dalej.

Co dotyczy osiągnięć w nauce, sztuce i innych, gdzie siła fizyczna odgrywa drugorzędną rolę, wiek kalendarzowy prawdopodobnie jest czynnikiem drugorzędnym. Decydującą rolę odgrywa dziedziczność i środowisko oddziaływające dodatnio lub ujemnie.

Zdolność do zasadniczego rozwoju zależy od żywotności i plastyczności jednostki ludzkiej, od odziedziczonej inteligencji, od sprzyjających, lub nie sprzyjających warunków społecznych oraz od nieustającego treningu psychofizycznego.

Lehman (1953) przeprowadził badania dotyczące wieku, w którym osoby wykonyujące różne zawody osiągały „szczyt” powodzenia. Badania swe oparł na kilkuset przypadkach. W badaniach został wykorzystany materiał historyczny i biograficzny. Do współpracy zaangażował ekspertów, zadaniem których było ocenić wybrane prace jako najlepsze, średnie i przeciętne. Następnie ustalił, w jakim okresie życia (wiek) osoby te miały najwyższą wydajność i dokonały swych odkryć. Na podstawie analizy w/w danych Lehman mógł ocenić okres (wiek) najwyższej wydajności zawodowej i naukowej.

Na podstawie zebranych materiałów i ich krytycznej oceny Lehman doszedł do następujących uogólnień, że dla większości dyscyplin wiek ma-

ksymalnej wydajności produkcyjnej leży między 30 a 40 rokiem życia, dla niektórych nie co wcześniej, a dla innych nie co później. W każdej gałęzi nauk wiek najwyższej wydajności trwa nadal po czterdziestce.

Można z minimalnym ryzykiem omyłki stwierdzić, że wybitne dzieła powstają w każdym wieku. Po osiągnięciu „szczytu” rozpoczyna się spadek szybszy lub powolniejszy, zależy to od wielu czynników, a szczególnie od poziomu inteligencji. U wielu wybitnych jednostek spadek ten był tak powolny, że trudno go było uchwycić. W wybranych dziedzinach uzdolnienia spadku nie obserwowano, a sugerować można było dalszy rozwój, nie zależnie od wieku (Clark a. Clark 1968).

Powstaje pytanie, czy uczeni, artyści, pisarze i inni pracownicy twórczy, kiedy dojrzeją, będą pracować lepiej i dłużej. Lehman próbuje dać na to pytanie odpowiedź przez ustalenie, w jakim wieku wybitni ludzie z różnych dziedzin stworzyli swoje „najlepsze dzieło”. Czołowi filozofowie (Kant, Hegel i inni) napisali swe „najlepsze dzieło”, będąc u szczytu swej produktywności, pozostali płodni aż do końca swego życia, a niezależnie od tego, jakoś ich dzieła powoli malały. To samo obserwujemy i w innych dziedzinach.

Znakomici uczeni, niezależnie od tego, czy osiągnęli wy-

bitne wyniki wcześniej czy późno, pozostają produktywnymi przez całe życie, tak, że można ustalić zależność między wybitnością, a produktywnością (Dennis 1954). Powstaje pytanie, czy ludzie, którym wcześniej udało się osiągnąć wybitne wyniki w pracy naukowej czy artystycznej, otrzymają w ten sposób dopióg do dalszej twórczej pracy, a tym samym do dalszego rozwoju. Wymaga to dalszych badań (badania nad uzdolnieniami osób starszych prowadzone w ostatnich latach nie potwierdziły pesymistycznych prognoz Lehmana i Kalimusa, że z biegiem lat występuje spadek inteligencji, że człowiek osiąga „szczyt” inteligencji z zakończeniem okresu pokwitowania i że po tym okresie zaczyna się jej spadek).

Wiemy, że w przypadku ludzi, którzy są produktywni za młodu, prawdopodobieństwo kontynuowania twórczości w późniejszych latach jest większe niż dla osób mniej produktywnych. Jest to prawda uzależniona od tego, czy osiągnęli oni wybitne wyniki, czy też nie.

Ogółem biorąc, produktywność w czwartym dziesięcioleciu lat życia pozwala trafnie przewidywać, jak obfita będzie twórczość w następnych dziesięcioleciach (Dennis 1954).

dr Michał Różyński

Z RZYMU

Kongregacja do spraw Ewan-gelizacji Narodów, zwana poprzednio Kongregacją do spraw Rozkrzewiania Wiary, Congregatio de Propaganda Fide, będzie w przyszłym roku obchodzić 350 rocznicę swe-go założenia. Z tej okazji przygotowuje się wydanie trzy-tomowego dzieła, obrazującego historię jej działalności w opracowaniu kilkudziesięciu autorów. Dzieło będzie wydane w 6 różnych językach. (H)

SODALICJA MISYJNA

W Rzymie powstała ostatnio nowa sodalicja misyjna. Jej celem jest jasne przedstawienie wymagań Kościoła misyjnego w świetle dokumentów papieskich oraz wskazań Kongregacji do spraw Ewan-gelizacji Narodów. Organizacja skupia w swych szeregach inteligencję, w tym wielu profesorów uniwersytetów oraz specjalistów od zagadnień pomocy społecznej dla krajów Trzeciego Świata. Członkowie sodalicji zobowiązują się przez swoją działalność publicystyczną i naukową uwrażliwiać środowiska, w których pracują, na potrzeby Kościoła misyjnego oraz zwracać uwagę na konieczność pomocy ludzi świeckich w pracy misyjnej. Siedzibą organizacji został Rzym. Postawiono powołać do życia fi-

lie organizacji w stolicach innych krajów. (H)

NOWY PRZEKŁAD EWANGELII

Dzięki zainteresowaniu i pomocy Pawła VI cztery Ewangelie i Dzieje Apostolskie doczekały się wreszcie przetłumaczenia na język bamileke, używany przez większość mieszkańców Kamerunu w Afryce. Przekładowa edycja liczy 540 stron druku i jest poprzedzona wstępem, w którym episkopat kraju przypomina, że obowiązkiem każdego chrześcijanina jest osobisty kontakt z Chrystusem. Wstęp zawiera także informację dotyczącą każdego z Ewangelistów. Na końcu tomu znajdują się czytania i ewangelie na każdą niedzielę i święto, by każdy wierny mógł żywiej uczestniczyć w liturgii słowa. (H)

BIBLIA LUDU BOŻEGO

W Paryżu zaprezentowany został w dniu 9.VII. publiczności I tom Biblii Ludu Bożego. Jest to wydanie Pisma Świętego w 4 tomach, które ukazuje się z inicjatywy biskupów francuskich przy współpracy zreszenia egzegatów katolickich i jerozolimskiej szkoły biblijnej. Celem tego wydania jest takie opracowanie Pisma Świętego, by było ono jak najbardziej przystępne i zrozumiałe dla wiernych. Ka-

da księga, przełożona na jasny i nowoczesny język, posiada wstęp przedstawiający tło historyczne czasów, w których została napisana. Każdy rozdział jest oprócz tego opatrzone specjalnym krótkim komentarzem, umożliwiającym zrozumienie jego sensu tym, którzy słabo orientują się w tekstach biblijnych. Całość dzieła ma się ukazać do czerwca przyszłego roku. (H)

JUBILEUSZ PISMA

Stimmen der Zeit, znane w świecie czasopismo jezuitów niemieckich, obchodzi w miesiącu lipcu bież. roku 100 rocznicę swego założenia. Pierwotna jego nazwa brzmiała Stimmen aus Maria-Laach, Głosy z Maria-Laach, czyli z miejscowości w Nadrenii, gdzie jezuita posiadali wtedy swoje seminarium. Okresowo czasopismo wychodziło za granicę, a od 1946 r. ukazuje się w Monachium. W jubileuszowym numerze redakcja podkreśla, że zespołowi czasopisma przyświeca nadal pragnienie angażowania się w sprawy odnowy życia kościelnego w duchu wskazań II Soboru Watykańskiego. (H)

BŁĘDY MIŁOŚCI

Błędy pisowni! cierpliwości! Lecz błędy miłości — jakich nieszczęść są one początkiem!

Ta dziewczyna kocha tego chłopca. Kocha przede wszystkim jego imię, jego tytuły, jego samochód, pieniądze, które dla niej traci, lub prośbiej jego włosy czy brodę!

Ten ojciec kocha swego syna, lecz widzi w nim tylko kontynuatora rodzinnego przedsiębiorstwa.

Jak bardzo trzeba ogołocić się, pozbyć dawnych nawyków, by kochać prawdziwie!

Egoizm rośnie jak zło zło wszędzie. Zagłusza prawdziwą miłość, która jest darem z nieba.

Panie, idę dzisiaj próbować lepiej kochać tych, których mi poleciłeś kochać, a jeśli moje uczucie jest niezgodne z Twoim zapatrywaniem, daj mi odwagę wykorzenienia go.

T. S.

OGŁOSZENIE

Potrzebna gospodyni na plebanie podmiejską diec. tarnowskiej. Warunki: uczciwość, umiejętność gotowania i prowadzenia gospodarstwa.

Wyd. Kurla Dłec. Katowice

Redaktor Ks. Józef Gawor

Adres Redakcji i Administracji: Katowice ul. Wita Stwosza 16

INDEKS 36018 — Cena 0,60 zł

Cz.Z.G. 2037 21.7.71. 80.000 egz. C-020

Kościół katolicki a prawosławny

Temat jest bardzo aktualny, a jego aktualność wynika z bliskich kontaktów obydwu Kościołów na przestrzeni ostatnich lat. Oczywiście stosunki Kościoła katolickiego z prawosławnymi Kościołami wschodnimi są uwarunkowane złożonością sytuacji tych Kościołów i ze strony Kościoła katolickiego wymagają szczególnej delikatności. Rzymski Sekretariat dla Jedności Chrześcijan posiada specjalną sekcję wschodnią, która zajmuje się w szczególny sposób stosunkami pomiędzy obydwoma Kościołami w zakresie kultury, mentalności i różnorodnej problematyki nurtującej obydwie Kościoły. Praca tej sekcji rozwija się przede wszystkim w dwu kierunkach. Po pierwsze interesuje się powiazaniami Kościołów wschodnich z tradycjami kulturalnymi narodów, jak z kulturą bizantyjską, moskiewską, rumuńską, grecką itp., czy wreszcie z tradycjami tych Kościołów sprzed soboru chalcędońskiego.

Po drugie kontakty z różnymi Kościołami prawosławnymi formują się na różnych płaszczyznach, takich jak spotkania Ojca św. z głowami Kościołów prawosławnych, na różnych spotkaniach ekumenicznych, na przyjmowaniu w Rzymie biskupów i delegatów Kościołów prawosławnych. Niemalą rolę w tych kontaktach odgrywają wizyty członków Sekretariatu dla Jedności Chrześcijan w Kościołach prawosławnych z okazji ważniejszych wydarzeń kościelnych czy z okazji studiów wzajemnych nad różnymi problemami zmierzającymi do zjednoczenia.

Zacznijmy od kontaktów utrzymywanych z patriarchą prawosławnym Konstantynopola. Dobrze są znane kontakty Pawła VI z patriarchą Atenagorasem, a następnie wzajemne odwolywanie ekskomunik rzuconych jeszcze w XI wieku. To istotnie zmieniło atmosferę między obydwoma Kościołami i stworzyło warunki do dalszych kontaktów. W roku 1969 przewodniczący Sekretariatu dla Jedności Chrześcijan, kard. Willebrands, udał się z oficjalną wizytą do Istambułu. Kontakty z Sekretariatem zaczęły się mnożyć. Na szczególne podkreślenie zasługują prace przygotowawcze do wielkiego Soboru Kościołów wschodnich. Są one prowadzone w pobliżu Genewy, w Szwajcarii. Biorą w nich także udział w charakterze obserwatorów przedstawiciele Kościoła katolickiego.

Na dowód serdecznych stosunków, jakie istnieją między Kościołem katolickim a patriarchatem ekumenicznym Konstantynopola, warto przytoczyć opublikowanie korespondencji między Ojcem św. Pawłem VI a patriarchą Atenagorasem. Przegląd tych do-

kumentów daje pojęcie o postępach i wysiłkach w kierunku jedności.

Podobnie oceniane są kontakty Sekretariatu z innymi Kościołami prawosławnymi. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj patriarchat moskiewski. Przypomnijmy ostatnie wydarzenia z lat 1969—1970 r. W tych latach zrobiono duży krok do wzajemnego zbliżenia. Chodzi mianowicie o dekret patriarchy moskiewskiego pozwalający księżom prawosławnym na udzielanie sakramentów katolikom pozbawionym własnych księży. Decyzja ta była odpowiedzią na dekret soborowy o ekumenizmie. Śmierć patriarchy Aleksego była także okazją do podkreślenia braterstwa. Przewodniczący Sekretariatu, kard. Willebrands, wziął udział w pogrzebie patriarchy Aleksego jako przedstawiciel Ojca św. i w czasie nabożeństwa żałobnego odśpiewał modlitwę za zmarłego. Wizyta ta rozszerzyła się także na Leningrad, gdzie kard. Willebrands był gościem metropolity Nikodema i wziął udział w uroczystościach wielkogatunkowych. Także wielu biskupów patriarchatu moskiewskiego i leningradzkiego odwiedziło Rzym.

W grudniu, w Bari we Włoszech, miało miejsce spotkanie dyskusyjne między teologami prawosławnego Kościoła rosyjskiego a teologami katolickimi. Dyskusje te były dalszym ciągiem prac rozpoczętych w roku 1967 w Leningradzie na temat społecznej nauki Kościoła. To pozwoliło zgłębić wielkie encykliki społeczne, dla których teologowie prawosławni wykazali wielkie zrozumienie. Patriarcha Nikodem został także przyjęty przez Papieża Pawła VI.

Jeżeli chodzi o inne Kościoły prawosławne, to wspomnieć tutaj można o Kościołach tzw. przedchalcędońskich, które pod względem doktryny i struktury zatrzymały się na soborze Chalcedońskim z roku 451. Z Kościołów tych, znajdujących się na Bliskim Wschodzie, na szczególną uwagę zasługuje Kościół armeński. Głowa tego Kościoła, Katoikos Wasken I, złożył oficjalną wizytę Ojcu św. w maju roku 1970. Jeżeli zwróci się uwagę na poczucie wielkiej godności cechującej Armeńczyków, to wizyta głowy Kościoła Armenii ma wielkie znaczenie dla ruchu ekumenicznego. Podział geograficzny i kulturalny nie sprzyjał dotychczas bliższym kontaktom przedstawicieli Kościoła katolickiego i armeńskiego.

Z innych problemów, jakie zarysowują się między Kościołem katolickim a Kościołami prawosławnymi, ważne jest uzgodnienie daty świąt wielkanocnych. Ma to znaczenie przede wszystkim dla Kościołów wschodnich i zgo-

Właściwie to nie jest książka taka — „do czytania”. To jest po prostu modlitewnik na każdy dzień, na każdą godzinę, na każdą potrzebę każdego chrześcijanina, pragnącego nawiązać i utrzymać naprawdę żywą łączność z Panem Bogiem wśród mroków, burz i szarzyzny doczesnej codzienności. Stąd — narzucające się porównanie z latarnią morską.

Mowa o modlitewniku „U Źródła Bożej Miłości”, napisanym przez księdza Leona Walszka SDB i wydanym przez Księgarnię św. Jacka w Katowicach w roku bieżącym.

Zawarte w nim modlitwy, myśli i rozważania — dostosowane do poszczególnych okresów roku liturgicznego — spinają swoją treścią niby lukiem tęczywiny ziemię z niebem, życie z wiarą, nadzieję z pewnością, wewnętrzne tęsknoty z miłością Boga i człowieka, radość służby Bogu z pokorą i pokojem, miłosierdzie ludzkie z Miłosierdziem Bożym.

Problematyka zakorzeniona mocno w powszednich ziemskich sprawach poprzez odczuwane przez każdego człowieka potrzeby i tęsknoty duchowe wytycza na poszczególnych stronach tego modlitewnika mnóstwo do wyboru ścieżek wiodących do Boga, jako Źródła Wszelkiej Miłości, owej jedynej potęgi zdolnej przeciwstawić się wszelkiemu złu na świecie. Myślą przewodnią autora jest niewątpliwie prowadzenie ludzi do Boga przez odwołanie w nich pełni człowieczeństwa i uczciwego stosunku do otoczenia oraz do obowiąz-

KSIĄZKA LATARNIA

ków wobec wszystkich ludzkich społeczności, wśród których każdy człowiek kroczy swoją własną ścieżką ku ostatniemu celom człowieczym.

Każda własna myśl autora oraz każda myśl czerpana przez niego obficie z dokumentów soborowych, z encyklik papieskich oraz z dzieł wybitnych współczesnych teologów chrześcijańskich i z wypowiedzi pisarzy i myślicieli — oddziałania w skróciach istotną treść i głębię tego, co nazywamy chrześcijaństwem. Nawet dla wielu katolików ta treść i głębia jest rewelacją.

Modlitewnik „U Źródła Bożej Miłości” oddaje wielkie usługi osobom duchownym i świeckim. Może być przewodnikiem na każdy dzień roku liturgicznego, może być też bogatym źródłem urozmaiconej tematyki do samodzielnych rozmyślań „na wyrwyki” z poszczególnych stron i akapitów.

Taki modlitewnik odpowiada potrzebom czasów posoborowych. Ale — cóż z tego, skoro był wydany zaledwie w ilości 7-tu tysięcy egzemplarzy, a całe wydanie zostało w ciągu paru tygodni całkowicie wyczerpane. Nagłą potrzebą stało się zatem wydanie nowego — o wiele większego — nakładu, w którym przy okazji można będzie usunąć sporo drobnych, ale tu i ówdzie dokuczliwych usterek druku, jakie się zakradły do wydania pierwszego. S.W.B.

LITURGIA TYGODNIA

Niedziela, 15 sierpnia

XI niedz. po Zesł. Ducha Św. (XX w. c. r.). Wniebowzięcie M. B. Msza wł. Gl. Cr. Pref. o M. B. kol. biały.

Komentarz do czytań mszalnych I. Prorok Jeremiasz cierpił z powodu konsekwentnego pełnienia swej misji. Czasem na chrześcijan, gdy zachowują konsekwentnie chrześcijańską postawę, również spadają cierpienia i prześladowania. Nie jesteśmy jednak sami, bo jest z nami Pan, który „wysłuchuje naszego wołania” i „wydobywa nas z dołu zagłady” (Jer. 38, 4—6, 8—10).

II. Św. Paweł nazywa nasze powołanie chrześcijańskie „wyznaczeniem nam zawodami, w których winniśmy być wytrwali”. Jako najwspanialszy przykład po daje nam Chrystusa, który przeszedł przez prześladowania i hańbę krzyża, a teraz zasiadł „po prawicy tronu Boga” (Hebr. 12, 1—4).

III. Być chrześcijaninem nie znaczy żyć w spokoju i bez jakichkolwiek przeciwności. Chrystus

da na tym punkcie oraz przyjęcie tej samej daty świąt Zmartwychwstania Pańskiego byłoby nowym krokiem naprzód.

Praca ekumeniczna wymaga dodatkowych wiadomości z zakresu poszczególnych kultur i mentalności poszczególnych ludów. Wysiłki więc idą w kierunku zrozumienia i docenienia spuścizny i tradycji miejscowych Wyniki będą zależały od tych właśnie czynników. Przyczynią się one do

mówi, że chrześcijanin musi się zdobyć na wiele wyrzeczeń, cierpień i rezygnacji z wielu wartości dla konsekwentnej realizacji Jego nauki (Łk. 12, 40—53).

Poniedziałek, 16 sierpnia

Św. Joachima. Msza wł. Czyt. mszalne: Sdz. 2, 11—19; Mt. 13, 16—22. Pref. wsp. kol. biały.

Wtorek, 17 sierpnia

Św. Jacka. Msza wł. Gl. Czyt. mszalne: jak w mszale. Pref. wsp. kol. biały.

Środa, 18 sierpnia

Msza z niedz. Czyt. mszalne: Sdz. 9, 6—15; Mt. 20, 1—16a. Pref. wsp. kol. ziel.

Czwartek, 19 sierpnia

Msza z niedz. albo o św. Janie Eudes. Czyt. mszalne: Sdz. 11, 29—39a; Mt. 22, 1—14. Pref. wsp. kol. ziel. lub biały.

Piątek, 20 sierpnia

Św. Bernarda. Msza „In medio...” Czyt. mszalne: Rt 1, 1 i 3—6 i 14b—16 i 22; Mt. 22, 34—40. Pref. wsp. kol. biały.

Sobota, 21 sierpnia

Msza z niedz. albo o św. Joannie Franciszce de Chantal albo o M. B. „Salve...” Czyt. mszalne: Rt 2, 1—3 i 8—11 i 4, 13—17; Mt. 23, 1—12. Pref. wsp. albo o M. B. kol. biały.

powstania atmosfery większego braterstwa i rozrzerzenia wzajemnych kontaktów zmierzających do zjednoczenia.

Nie bez znaczenia była wizyta arcybiskupa Casaroli w Moskwie z okazji podpisania dokumentu o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej, jakie miało miejsce w ostatnim tygodniu lutego br., oraz udział delegacji watykańskiej w wyborze nowego patriarchy Płymena w Zagorsku i jego koronacji w Moskwie. Ks. J. K.